

4.120

I

SZ.

NÜR-PEPŁOWSKI

TEATR POLSKI

W GALICYI WSCHODNIEJ

(1894).



LWÓW.

JAKUBOWSKI & ZADUROWICZ.

1894.

~~~~~  
Z drukarni W. A. Szyjkowskiego ulica Kopernika liczba 5.  
~~~~~

STANISŁAW SCHNÜR-PEPŁOWSKI.



TEATR POLSKI
W GALICYI WSCHODNIEJ
(1894).



LWÓW.
JAKUBOWSKI & ZADUROWICZ.
1894.

40130

I

Dr. Bernacki ⁶now 1934

gar.

Z drukarni W. A. Szyrkowskiego ulica Kopernika liczba 5.



Od autora.

Rozprawka niniejsza tworzyła referat, przedstawiony w dniu 20. lipca b. r. na posiedzeniu sekcji literackiej II. Zjazdu literacko - dziennikarskiego we Lwowie.



Chcąc zrozumieć stanowisko teatru oraz żądania, jakie ogół zwykł stawiać wobec sceny w naszym mieście, cofnąć się wypadnie o całe stulecie wstecz. W dobie przedkonstytucyjnej Galicyi teatr odegrywał rolę tak wybitną w życiu polskiego społeczeństwa, iż dziś jeszcze, mimo zupełnej zmiany stosunków, tradycja owych czasów towarzyszy scenicznemu przedsiębiorstwu, otaczając je charakterem narodowej instytucyi, któremu nie zawsze kierownicy takowej mogą i chcą sprostać. Bogusławski Wojciech, uchodząc w roku 1794 z garstką swych towarzyszków z murów zdobytej przez Suwarowa Warszawy, we Lwowie znalazł gościnne przyjęcie, a pięcioletni jego pobyt w naszym mieście, położył podstawy trwałego bytu sceny polskiej, tutejszej. Że ziarno, rzucone przez polskiego Tespisa, nie padło na grunt jałowy, było to zasługą Jana Nepomucena Kamińskiego, który od roku 1809 nadzwyczajnym tylko wysiłkiem woli, zupełnem poświęceniem osobistych widoków, zdołał wywalczyć dla sceny polskiej we Lwowie egzystencję, świadczącą o jej żywotności, oraz o szczerym patryotyzmie kierownika tej instytucyi. Syzyfową bo też pracę podjął Kamiński. Stworzyć musiał repertoar i aktorów, walczyć z tysiącami

przeszkodami, jakie rząd stawiał rozwojowi teatru polskiego i z przykrzejszą od wrogich, niemieckich zamachów apatyą ziomków. Germanizacya, zainaugurowana na szeroką skalę reformami józefińskimi, zalewała kraj cały, wypierając język polski ze szkoły, z urzędu, z szczupłych nawet resztek życia publicznego, jakie przedstawiały instytucye Stanowe. Cenzura gdyby potworna zmora ciążyła na literaturze, przytłumiając każdy jej objaw, zarówno w dziale wydawnictw peryodycznych, jakoteż w dziedzinie wiedzy. Język ojczysty, wypierany zewsząd brutalną przemocą, znalazł jedynie w kościele i w teatrze bezpieczny przytułek.

Nie dziw przeto, że teatr z owej doby wyrósł w narodowego ducha świątynię, z której młodzież czerpała wiedzę swej literatury, starsi krzepili ducha wśród wrogich z najeźdźczym rządem zapasów. Do lipca 1820 roku teatr polski we Lwowie istniał jedynie ofiarnością Kamińskiego, który lubo ubogi, starał się ratować zagrożony pod każdym względem byt teatru wycieczkami na prowincyę i pożyczkami osobistemi. Pomoc Stanów galicyjskich, uchwalona w roku 1825 w sumie 2.000 złr. rocznie, była już spóźniona. Biedny dyrektor tonął w odmęcie długów, skutkiem czego w pięć lat później, we wrześniu 1830 r. zarząd teatru przeszedł w ręce zawiązanego za inicjatywę zacnego wice-marszałka Stanów, Tadeusza Wasilewskiego, komitetu akcyjnego. Wypadki polityczne, epidemia cholery, wreszcie administracya zbyt powolna ze strony zbiorowego ciała, jakim był komitet, sprawiły, iż, niebawem miejsce

akcyonaryuszów zajęła spółka artystyczna, która mimo wewnętrznych zatargów i nieporozumień zdołała przetrwać całe dziesięciolecie. Walka starych aktorów, dawnych wychowalców Kamińskiego, z młodem pokoleniem aktorskim, którego typowymi przedstawicielami byli przybyli po roku czterdziestym do Lwowa Aszpergerowa i Dawizon, przypadła dziwnym zaiste zbiegiem okoliczności na czas względnie największej płodności autorskiej Fredry i Korzeniowskiego. W owym to czasie na deskach sceny lwowskiej ukazały się po raz pierwszy: »Zemsta«, »Śluby panińskie«, »Ciotunia«, »Piękność zgubą« i »Umarli i żywi«.

Zakulisowym bojom, posiłkowanym potroszę i przez prasę, kres położyło przeniesienie sceny lwowskiej do gmachu, wzniesionego ofiarnością Stanisława hr. Skarbka. Dzieło rozpoczęte przez chudopachołka, jakim był Kamiński, podejmował pan z panów. Obaj nie zaznali wdzięczności u współczesnych. Kamiński wiele uciepieć musiał w czasie rządów stowarzyszonych aktorów ze strony tych, których uczył pierwsze stawiać kroki na deskach scenicznych, zaś wielkiego filantropa, poświęcającego milionową fortunę na rzecz starców i sierót, pomówiła niska zawiść o chęć zysku z teatralnego przedsięwzięcia....

Dziełu tak wielkiemu, jakim było zbudowanie nowego teatru, nie omieszkały wrogie nam sfery rządowe odjąć znaczną część korzystnego dla sceny polskiej wpływu, obciążając Skarbka i jego fundacyę ciężarem utrzymywania sceny niemieckiej. Obowiązek ten przez lat trzydzieści z rzędu, (1842 — 1872), nie tylko pożarł krociowe

sumy z kasy fundacyi, lecz nadto spychał scenę polską do stanowiska komornicy, zabierając jej przeważną część dni w roku, dochód z redut i z opłat od wszelkich widowisk, odbywających się w mieście, wreszcie zmuszając w drodze polityjnych rozporządzeń przedsiębiorców polskiego teatru do pobierania wyższych cen wstępu, niż te, które istniały dla widowisk niemieckich. Okres sześcioletni rządów skarbkowskich nie był pomyslnym dla sceny polskiej, mimo najlepszych chęci fundatora i poczynionych nakładów. Zamilkł już wówczas Fredro, urażony niesłusznymi zarzuty tendencyjnej krytyki. Zasiłał wprawdzie nieustannie repertuar sceny lwowskiej Korzeniowski, lecz podziemne, spiskowe roboty, nurtujące podówczas w naszym społeczeństwie, a zakończone tak nie-szczęśliwie katastrofą 1846 roku, nie sprzyjały pomyslnemu rozwojowi teatru. Do spotęgowania apatyi Lwowian w obec sceny przyczyniła się i ta okoliczność, iż wewnętrzne, zakulisowe zatargi, zupełnie zresztą naturalne w stosunku z aktorami, przywykłymi w poprzednim dziesięcioleciu do samowoli, wywlekano przed forum publiczne, kując z nich broń przeciw Skarbkowi. Z tem wszystkiem przelotna era wolnościowa 1848 roku zaskoczyła niespodzianie scenę lwowską, która skrepowana tyloletnimi pętami cenzury, nie posiadała odpowiedniego repertuaru, zdolnego przemówić w sposób odpowiedni do rozgorączkowanych umysłów. W ciągu półrocznej sielanki konstytucyjnej musiano się ratować wznowieniami dzieł przestarzałych, lub też wystawieniem sztuk, mających ściśle okolicznościową wartość.

Śmierć Skarbka, rządy policyjno - wojskowe w mieście i w fundacyi, będące wyrazem reakcyjnego prądu, jaki po wzburzeniach czterdziestego ósmego roku objawił się w monarchii austriackiej, nie mogły oddziaływać w sposób dodatni na stan sceny polskiej we Lwowie. Oddana na łaskę i nie-łaskę prowincjonalnych przedsiębiorców, jakimi byli Pfeiffer i Chełchowski, staczała się scena lwowska coraz to niżej po stromej pochyłości, na której nie zdołali jej powstrzymać dwaj ulubieńcy publiczności lwowskiej, weterani sceny, Jan Nowakowski i Witalis Smochowski. Ci przedstawiali rzadkie okazy dyrektorów, ciułających fortunę na teatralnem przedsiębiorstwie. Szczęśliwym pod względem materyalnym przedsiębiorcą był również Adam Miłaszewski, który w ciągu ośmioletnich rządów (1864 — 1872) nie podniósł wprawdzie upadającej sceny lwowskiej, lecz mimo nieprzychylnych głosów tutejszej publicystyki, złożył немало dowodów rzutkości, energii i instynktownego, że się tak wyrazimy, odczucia potrzeb publiczności. Zreformować sceny polskiej, zrujnowanej długoletnim nierządem, nie był w stanie Miłaszewski. Aktor dawnej szkoły, bez literackiego wykształcenia, rządził się raczej kupieckim sprytem, niż zrozumieniem warunków sceny nowoczesnej. Ma on jednak zasługę, iż w trudnych warunkach rywalizował szczęśliwie z uprzywilejowanym teatrem niemieckim, że wywiódł na scenę cały szereg utworów, wyszłych z pod pióra młodych autorów, jakimi byli: Władysław Koziembrodzki, J. A. Fredro, Leopold Starzeński, Aureli Urbański; że wreszcie we własnym, dobrze zrozumianym interesie prze-

strzegał ściśle narodowego charakteru, jaki scena nasza mieć winna. Jego dziełem było wybicie medalu pamiątkowego dla Aleksandra Fredry, jego energią przyszło do skutku pamiętne w dziejach teatru naszego przedstawienie »Halki« w czasie, gdy o istnieniu opery polskiej we Lwowie nikt jeszcze nie pomyślał.

Rok 1872 tworzy pamiętną datę w dziejach lwowskiego teatru. Zniesienie przywileju sceny niemieckiej, oraz radykalna reforma teatru pod egidą świeżo zawiązanego komitetu założycieli, zapowiadały świetną przyszłość dla sceny naszej. Głównymi działaczami w tym komitecie byli Jan i Stanisław Dobrzańscy, lubo oficjalnie inne osobistości stały na czele tego ciała, które zreorganizowało do gruntu skład personalu lwowskiej sceny, zreformowało jej repertuar dziełami rzetelnej wartości, stworzyło operę polską. Na deski skarbkowskiego teatru wkroczył w owej dobie zastęp ludzi młodych, wykształconych, szczerym zapalem dla sztuki owładniętych. Takimi byli, prócz Stanisława Dobrzańskiego, Ładnowski, Woleński, Fiszser, Zboiński, Podwyszyński, w dziale dramatu, podczas gdy organizacja opery z siłą przeważnie w Warszawie rekrutowanych przypadła w udziale Stanisławowi Niedzielskiemu. Repertuar dramatyczny wzbogaciły arcydzieła Szekspira, Szyllera, Słowackiego, od dawna w lwowskim teatrze zapomniane lub nieznane zgoła do tego czasu naszej publiczności teatralnej, podczas gdy w komedyi Augier, Sardou, Molier obok celniejszych utworów oryginalnej literatury zasilili repertuar. Opera porządkowała swojskością, gdyż po raz pierwszy usły-

szeli Lwowianie wykonane w ojczystym języku kompozycje, śpiewane dotychczas przez niemieckich artystów. Radykalna reforma sceny, personalu i repertoaru nie mogła się obyć bez wewnętrznych walk i wstrząśnień w zakulisowym świecie. Podobnie jak po roku trzydziestym rządy komitetu założycieli, jako ciała zbiorowego, zbyt ciężkiego, okazały się dla sceny nieodpowiednimi i również szybko przemieły dyrekcje hrabiów Cettnera i Łosia, kierujących oddzielnie dramatem i operą. Socyeta artystyczna, która w roku 1874 objęła rządy teatru, nie zdołała zapobiedz wewnętrznym burzom, które srożyły się coraz to gwałtowniej w państwie kulis i szminki, w miarę niepowodzenia materyalnego. Gdyby w kalejdoskopie zmieniali się kolejno kierownicy sceny, by w czerwcu 1875 roku ustąpić miejsca dyrekcyi Jana Dobrzańskiego i Tańskiego. Ten ostatni niebawem umarł, zaś właściwe kierownictwo sceny spoczęło od pierwszej zaraz chwili w rękę Stanisława Dobrzańskiego. Jego to zasługą teatr lwowski w latach 1875—1880 stanął tak wysoko, iż bez wahania pięciolecie rzeczzone w rocznikach sceny lwowskiej zasłużyło na nazwę najwyższego rozkwitu tutejszego teatru. Pod względem świeżości repertoaru dramatu i komedyi, teatr nasz rywalizował lub nawet uprzedzał pierwszorzędne sceny zagraniczne, a dziwnym zbiegiem okoliczności na ten czas przypadł również okres największej twórczości naszych autorów dramatycznych, że wspomniemy tylko pojawienie się: »Przed ślubem« Zalewskiego, »Pana Damazego« Błazińskiego i »Emigracyi chłopskiej« Anczyca. Myśl dyrekcyi urządzenia popularnych

przedstawień popołudniowych z współudziałem sił młodszych okazała się szczęśliwą pod każdym względem, gdyż oprócz wytworzenia osobnej kategorii publiczności teatralnej, przysporzyła scenie wiele sił użytecznych, które w zwykłych stosunkach musiałyby nieochybnie zmarnieć w podrzędnym działaności zakresie. Wystawa tak utworów dramatycznych, jakoteż oper była w całym tego słowa znaczeniu bogatą.

Z chwilą ustąpienia ze sceny Stanisława Dobrzańskiego, świetność lwowskiego teatru zaczęła się zaliczać do przeszłości. Jan Dobrzański, mimo największych ofiar materyalnych, nie był w stanie podtrzymać dzieła, które syn jego z takim zbudował trudem. Zrzekł się też przedsiębiorstwa z wiosną 1881 roku, zaś następcą jego został Adam Miłaszewski, który uzyskał koncesyę rządową na dalsze sześć lat. Dwa lata wystarczyły wszakże, by Miłaszewskiego spowodować do ustąpienia z dyrekcyi, na którem to stanowisku okazał się wręcz nieodpowiednim. Nie mogąc sprostać obowiązkom swym pod względem artystycznym, gdyż nowszych w sztuce prądów i wymagań publiczności nie chciał zrozumieć, postarał się Miłaszewski jedynie o zabezpieczenie materyalnych interesów swego przedsiębiorstwa, skutkiem czego obniżył wielce poziom artystyczny teatru i w końcu, opuszczony przez celniejsze siły aktorskie, usunął się w marcu 1883 roku. Konkurs, rozpisany przez Radę administracyjną fundacyi skarbkowskiej w jesieni 1882 roku, omal, iż nie przeminął bez skutku. Dopiero w ostatnim dniu przed upływem wyznaczonego terminu, wniósł Dobrzański, uproszony

przez grono miłośników sceny, swą ofertę i uzyskał koncesyę do Wielkiejnocy 1893 roku. Druga dyrekcyja Jana Dobrzańskiego mniej była fortunną od pierwszej, mimo usilnych jego starań około podniesienia sceny. Co można było zrobić pieniędzmi, zrobił Dobrzański, z uszczerbkiem własnego dobra. Skupił znów najlepsze siły aktorskie, jakiemi mógł rozporządzać, dbał wielce o repertuar i wystawę przedstawianych utworów. Brakło jednak tym razem w teatrze owej siły ożywczej, twórczej, którą przed rokiem ośmdziesiątym przedstawiał Stanisław Dobrzański. Stary Dobrzański, znużony czterdziestoletnią, publicystyczną służbą, schorzały, nie posiadał już tej energii, ruchliwości, jakie cechowały jego działalność publiczną w poprzednich latach. Ztąd też teatr lwowski, który w latach 1883—1884 zdawał się dźwigać z upadku, nie dostrajał się w następnych dwóch latach, poprzedzających zgon Dobrzańskiego, do żądań tej części publiczności, która od teatru wymagała nieco więcej od przeciętnej, codziennej rozrywki. Pogorszył się jeszcze bardziej stan sceny lwowskiej z chwilą, gdy Jan Dobrzański zamknął oczy, pozostawiając przedsiębiorstwo teatralne córce swej, ś. p. Celinie Kulczyckiej, oraz p. Stanisławowi Niewiadomskiemu, artyście - muzykowi. Wydział krajowy przyjął do zatwierdzającej wiadomości owe ustępstwo i nie rozpisywał konkursu na pozostałych lat sześć, powodując się podobno względami humanitarnymi wobec spadkobierców Dobrzańskiego, których interesy materyalne mogły uciecierpieć skutkiem oddania przedsiębiorstwa teatralnego w inne ręce. Względność ta atoli nie

przyniosła korzyści ani interesowanym, ani też teatrowi. Pierwsi przepłacili dalsze prowadzenie przedsiębiorstwa teatralnego dotkliwymi ofiarami materyalnemi, zaś teatr, pozbawiony moralnego i finansowego poparcia, jakiego mu użyczał ś. p. Dobrzański, upadał coraz to bardziej.

Nie chcemy opowiadać szczegółowo dziejów lat ostatnich naszej sceny. Są to zdarzenia zbyt dobrze tkwiące w pamięci każdego interesującego się losami teatru, byśmy je szczegółowo przytaczać mieli. Zaznaczymy więc tylko główne daty z tych niewesołych czasów lwowskiego teatru.

W kwietniu 1887 roku ustępuje z przedsiębiorstwa teatralnego p. Niewiadomski. W miejsce jego wstępuje p. Władysław Barącz, który nabywszy od ś. p. Celiny Kulczyckiej udział jej w przedsiębiorstwie, odstąpił takowe w dniu dwiętnastego stycznia 1890 roku p. Mieczysławowi Schmittowi. Ten ostatni ustąpił z Wielkanocą bieżącego roku, zaś dyrekcyę teatru objął p. Zygmunt Przybylski. Częste zmiany dyrekcyi, wywołane coraz to bardziej wzrastającymi kłopotami pieniężnej natury, nie mogły oddziaływać pomyślnie na stan artystyczny lwowskiego teatru. Upadek teatru w jesieni 1889 roku był tak widocznym, iż podczas rozprawy budżetowej w izbie sejmowej uchwalono na wniosek ś. p. Władysława Koziebrodzkiego co następuje: »Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby celem poprawienia istniejących stosunków sceny polskiej we Lwowie i w Krakowie, a utrwalenia jej pomyślności i należytego rozwoju nadal zwołał odpowiednią ankietę i z obrad tej ankiety zdał sprawę i przedłożył ewentualne wnioski na

najbliższej sesyi sejmowej». Uchwała ta zapadła na posiedzeniu, odbytem w dniu 25. listopada 1889 roku. W wykonaniu tej uchwały powołał Wydział krajowy w lipcu 1890 roku ankietę, w skład której zostali zaproszeni posłowie sejmowi: dr. Adam Asnyk, Dawid Abrahamowicz, hr. Stanisław Badeni, hr. Władysław Koziembrodzki, prezydenci miasta Lwowa i Krakowa, członkowie komisji teatralnej krakowskiej i lwowskiej; autorowie dramatyczni: Michał Bałucki i Józef Bliziński, krytycy teatralni: Władysław Łoziński, Adam Krechowicki i Kazimierz Skrzyński, wreszcie znawcy muzyki: Stanisław Niewiadomski i Romuald Makarewicz. Nadto brali udział w obradach ankiety członkowie Wydziału krajowego. Ankieta obradowała w dniach 17. i 18. lipca 1890 roku, zastanawiając się nad trzema kwestyami, tworzącymi główną ośnowę przedłożonego jej kwestyonaryusza. Kwestyami temi były:

1. Sprawa objęcia teatrów we Lwowie i w Krakowie w zarząd kraju.

2. Sprawa nadzoru Wydziału krajowego nad teatrem, jako instytucją przez kraj subwencyonowaną.

3. Sprawa wypłaty i użycia subwencji teatralnej.

Kwestya ukrajowienia teatru jako zasadnicza wywołała długą i wyczerpującą rozprawę w łonie ankiety, jakkolwiek sprawa ta już poprzednio była niejednokrotnie przedmiotem dyskusyi publicznej. Już w roku 1874 podniósł ją Bronisław Zawadzki w *Ruchu literackim*, zaś szerzej rozwinął myśl ukrajowienia sceny ś. p. Stanisław Dobrzański

w wydanej w tymże roku broszurze (»Kilka słów o teatrze«). Zgasy przedwcześnie kierownik lwowskiego teatru domagał się powierzenia dyrekcji artystycznej egzaminowanemu kandydatowi, oddzielenia stałej opery od dramatu, rozpisania konkursów dramatycznych. Za ukrajowieniem teatru przemówili też w roku 1890: p. Kazimierz Zalewski w łamach krakowskiego *Kurjera Polskiego*, p. dr. Estreicher w rozprawie »Scena polska wobec Sejmu«, oraz p. Zygmunt Fryling w *Kurjerze Lwowskim*. W łonie ankiety za ukrajowieniem teatru w zasadzie oświadczyło się jedenastu członków przeciwko czterem, zgadzając się na wniosek p. Stanisława Koźmiana, iż należy zdążać do objęcia teatrów we Lwowie i w Krakowie w zarząd kraju, na razie zaś sceny krakowska i lwowska winne pozostać przedsiębiorstwem prywatnem, przez kraj subwencyonowanem. Mniejszość, przeciwna tej uchwale, oświadczała się przeciw ukrajowieniu teatru z powodów głównie materyalnych, utrzymując nie bez racyi, że w takim razie dopłata z funduszków krajowych dojsćby musiała do cyfry 100.000 złr. rocznie, wobec odpowiedzialności krajowego przedsiębiorstwa i spotęgowania się wymagań ze strony publiczności.

Załatwiwszy w ten sposób sprawę zasadniczą, oświadczyła się ankietą za utrzymaniem i nadal komisji artystycznej, złożonej z trzech do pięciu członków stale we Lwowie, lub też w Krakowie zamieszkałych, powołanych przez Wydział krajowy na okres trzyletni. Członkowie komisji mają prawo założenia *vetu* w razie, jeźliby kierownictwo teatru było nieodpowiedniem. Jeden z nich powinien być

delegowany do bezpośredniego znoszenia się z dyrekcją teatru, która ma obowiązek przedstawiania komisji programu repertoarowego na miesiąc naprzód i ogłaszania repertoarów tygodniowych. Wypłata subwencji ma się odbywać w ratach kwartalnych z dołu, zaś uznaniu komisji pozostawia się, czy w danym razie subwencya ma być wypłaconą w całości, czy też stosownie zmniejszoną. Co do subwencji operowej wypowiedziała ankieta życzenie, by dyrekcyja uwzględniała przede wszystkim siły operowe polskie, życzyła sobie również, by Wydział krajowy zażądał od Sejmu na najbliższej sesji pewnej kwoty na konkursowe nagrody dla najlepszej sztuki teatralnej, oraz, by przy corocznem rozdzielaniu zasiłków artystycznych, uwzględniani byli także artyści dramatyczni przez komisję teatralną poleceni. W końcu wyraziła ankieta przekonanie, że założenie szkoły dramatycznej przy istniejącem we Lwowie konserwatorium muzycznem już w najbliższej przyszłości jest koniecznem dla rozwoju i podniesienia teatru polskiego, oraz, że Wydział krajowy powinien mieć prawo *veta* co do osoby przedsiębiorcy dla teatrów przez kraj subwencyonowanych.

Część uchwał ankiety lipcowej doczekała się już urzeczywistnienia, podczas gdy reszta postanowień, powziętych wówczas, pozostała po dziś dzień w sferze pobożnych życzeń.

Sprawa ukrajowienia teatru nie postąpiła bynajmniej naprzód. Połączono ją z kwestyą budowy nowego teatru we Lwowie, opierając się na uchwale tutejszej Rady miejskiej, która w dniu 21. lutego 1884 roku zawiadomiła Wydział krajowy, że teatr

cierpiany ma być w gmachu skarbkowskim tylko do roku 1892, nie przesądzając wcześniejszego zamknięcia tego gmachu ze względów policyi ogniowej. Upraszała przeto Rada Wydział krajowy, by powziął inicjatywę w tej sprawie, tak, aby gmach teatralny został oddany do użytku publicznego już w roku 1892. Nie podjął się wszakże tego zadania Wydział krajowy, twierdząc, że budowa teatru jest rzeczą miasta. Przrzekał natomiast ewentualne poparcie co do subwencyonowania budowy... Zainaugurowana w ten sposób sprawa budowy teatru nie wyszła, mimo upływu całego dziesięciolecia, z sfery projektów, tułających się, gdyby duchy pokutujące, w rozmaitych komisjach mieszanych i sekcjach Rady miejskiej. Komitet, wybrany z łona tej ostatniej, oświadczył wprawdzie już w roku 1884, że gmach skarbkowski nie nadaje się bezwzględnie do rekonstrukcyi, lecz dopiero w dniu trzydziestego grudnia 1886 roku zapadła na posiedzeniu Rady miejskiej uchwała tej treści, iż należy zbudować teatr stały kosztem 600.000 złr. Wybrano nawet osobny komitet, który miał się zająć przygotowaniem planów, wyborem miejsca i obmyśleniem funduszków na budowę. Ostateczną decyzję w tej sprawie zastrzegła Rada miejska dla siebie i równocześnie jako zawiązek funduszu budowlanego wstawiła w budżet gminny na rok 1887 kwotę 10.000 złr., zaś na lata następne 15.000 złr. Komitet budowlany uchwalił w roku 1887 zasadę, że teatr winien stanąć na gruncie gminy, poczem kolejno poczęły się pojawiać projekty budowy nowego teatru na placu św. Ducha, na wałach hetmańskich obok placu

Castrum, na placu Gołuchowskich, na placu hali-
lickim, na szkarpach t. z. gubernatorskich i w ogro-
dzie miejskim. Projekty te znajdowały licznych
zwolenników i przeciwników, lecz nie popchnęły
bynajmniej samejże sprawy budowy naprzód. Do-
piero w dniu 24. listopada 1890 roku powziął Sejm
uchwałę, wzywającą Wydział krajowy, by po po-
rozumieniu się z Reprezentacją miasta Lwowa
przedstawił na najbliższej sesji sejmowej wniosek
co do miary i sposobu, w jaki fundusz krajowy
miałby się przyczynić do budowy teatru miejskiego
we Lwowie. Uchwała sejmowa zdawała się mie-
ścić w sobie zapowiedź aktualnego załatwienia tej
sprawy. Przewidywania te wszakże nie sprawdziły
się. Wybrano delegatów ze strony miasta i Wy-
działu krajowego, zaś Rada miejska w dniu dzie-
siątego kwietnia 1891 roku uchwaliła przedstawić
Wydziałowi krajowemu następującą alternatywę.

1. Gmina miasta Lwowa wybuduje wyłącznie
swym kosztem, bez żadnej subwencji krajowej,
nowy teatr i zastrzegając sobie własność takowego,
odda go krajowi do użytku pod warunkiem, że
kraj zobowiąże się utrzymywać teatr narodowy
polski, tak dramat, jak i operę wyłącznie swym
kosztem bez żadnego przyczynienia się ze strony
gminy, tak do kosztów prowadzenia tej insty-
tucyi, jakoteż do wydatków na utrzymanie gmachu
teatralnego.

2. Gmina miasta Lwowa przyjmuje na siebie
obowiązek wybudowania teatru nowego i utrzymy-
wania takowego w swoim zarządzie jako teatru miej-
skiego pod warunkiem udzielenia gminie bezzwro-
tnej subwencji na budowę w wysokości 400.000 złr.,

oraz wypłacania rocznej subwencji na dramat i operę w sumie 24.000 złr. Propozycje te, przedstawione Wydziałowi krajowemu w maju 1891 roku, spowodowały tę władzę do ponownego zwołania ankiety, złożonej ze znawców. Ankieta ta obradowała w dniu *ósmego lipca 1891* roku i postanowiła przyjąć pierwszą propozycję Rady miejskiej pod warunkiem, że budynek teatralny zaopatrzony będzie w wszelkie urządzenia, stanie w miejscu odpowiedniem, wykończony zostanie do dnia *1. września 1894 roku*.... Zarazem oświadczyła się ankieta za ukrajowaniem także teatru krakowskiego, tudzież za prowadzeniem teatrów obu przynajmniej w pierwszych latach w własnym zarządzie. Operat, wykazujący przypuszczalny dochód i rozchód teatru, opracowany z polecenia ankiety przez pp. Krechowickiego i Niewiadomskiego, wykazywał sumę rocznego niedoboru między 16—36 tysiącami złr.

Obrady drugiej ankiety nie zdołały również wpłynąć na pobudzenie Rady miejskiej do bardziej energicznego działania w sprawie teatralnej. Wydział krajowy przypominał jej załatwienie takowej, w październiku 1891 roku, lecz dopiero w kwietniu roku następnego doczekał się odpowiedzi tej treści, że ustępująca Rada pozostawia owe zadanie swej następczyni. Mimo wszakże energicznej zapowiedzi pana namiestnika, iż na dalsze przedstawienia w teatrze skarbkowskim nie pozwoli, mimo ponownych przypomnień Wydziału krajowego, czynionych w grudniu 1893 r., nie doczekaliśmy się dotychczas stanowczego załatwienia sprawy budowy teatru. W lutym b. r. kwestya budowy teatru zajęła dwa z rzędu posiedzenia Rady miej-

skiej, w ciągu których to obrad wyłonił się znów świeży projekt co do miejsca pod budowę nowego teatru. Zgłoszono mianowicie wniosek zakupna na ten cel pałacu Fredrów. Po długiej a burzliwej dyskusyi, na posiedzeniach w dniach szóstego i ósmego lutego b. r. nie powzięto w tej sprawie *żadnej uchwały*.

Zostawiając na później sformułowanie wniosku, dotyczącego sprawy budowy i ukrajowienia teatru, przystępujemy do omówienia następnego z kolei żądania ankiety teatralnej, obradującej w lipcu 1890 roku.

Nie da się zaprzeczyć, że komisya znawców w ostatniem zwłaszcza czterolecu pełniła swe zadanie bardzo energicznie. W aktach Wydziału krajowego znaleźliśmy bardzo wymowne dowody, iż znawcy czuwali gorliwie nad rozwojem sceny, zaznaczali w pewnych okresach czasu jej upadek, zaś w drugim półroczu 1892 roku zniewolili ówczesnego przedsiębiorcę lwowskiego teatru do podpisania deklaracyi, mocą której zobowiązał się uzupełnić braki w personalu i w repertoarze, postawić na czele teatru samoistnego reżysera, zreorganizować chóry i orkiestrę. Co więcej, gdy ówczesna dyrekcyja do stycznia 1893 roku nie uznała za stosowne dopełnić warunków deklaracyi, zagrozili jej znawcy postawieniem wniosku, na zawieszenie wypłaty subwencyi i groźbę tę w rzeczy samej spełnili w jesieni z. r. wobec ciągłej zwłoki w wykonywaniu przyjętych przez dyrekcyę zobowiązań. W sprawozdaniach komisyi artystycznej z owego czasu najczęściej powtarzają się skargi na wyzysk autorów ze strony dyrekcyi.

lwowskiego teatru, na brak reżyserii, na nieodpowiedni układ repertoaru w tak zwanych przedstawieniach popołudniowych, oraz domaganie się repertoaru, zreformowanego w duchu poważnym i narodowym. O każdym z tych zarzutów chcemy pomówić osobno.

Wyzysk autorów i lekceważenie ich praw były niestety starymi grzechami lwowskiego teatru. Nieporozumienia z autorami i z agencjami teatralnymi powtarzały się niejednokrotnie w czasie ostatnich lat dwudziestu nawet w dobie pomysłności sceny tutejszej pod względem finansowym. Chlubnym pod tym względem wyjątkiem był ś. p. Miłaszewski, który acz nie odznaczał się wyższem wykształceniem, jednakowoż umiał uszanować pracę umysłową i zobowiązania swe wobec autorów załatwiał z iście kupiecką dokładnością. Niestety Miłaszewski nie znalazł naśladowców w tym kierunku, zaś brak syndykatu, przestrzegającego interesów autorów polskich, jest tembardziej rażący, ileż ajenci wiedeńscy bardzo dobrze umieją bronić swych praw i pretensyi.

Brak reżysera samoistnego bywał również przez czas długi kością niezgody między dyrekcją a znawcami, którzy nie chcieli się zgodzić na pełniących z ramienia dyrekcji reżyserskie obowiązki funkcyonaryuszów. Pod tym względem ośmielę się odrębne od opinii szanownej komisji wyrazić zdanie. W teatrze, jak w ogóle w każdym przedsiębiorstwie prywatnem, rozkazywać i działać skutecznie może tylko ten, kto płaci, czyli innemi słowy, sam przedsiębiorca. Smutny to może objaw, a jednak prawdziwości tego faktu nie zaprzeczy nikt,

ktokolwiek miał sposobność zetknięcia się praktycznego z tego rodzaju przedsiębiorstwami. Dyrektor może się posługiwać, zastąpić z korzyścią tak zwanym reżyserem scenicznym, który spełniać będzie jego polecenia podczas prób i przedstawień, ale żaden pojmujący swe prawa i obowiązki przedsiębiorca nie zgodzi się *w rzeczywistości* na przelanie swych praw na tak zwanego reżysera repertoaru. Funkcjonaryusz ten — czytamy w instrukcyi reżyserskiej, przedstawionej w grudniu 1892 roku przez dyrekcję Wydziałowi krajowemu — ma być *au courant* literatury swojskiej i zagranicznej, projektować repertuar, informować artystów». O takim feniksie teatr lwowski niestety marzyć nie może, choćby nawet znalazł się przedsiębiorca, któryby *w rzeczywistości, nie na papierze*, zrezygnować chciał z swych praw. Powiedzmy otwarcie prawdę. Teatr nasz nie posiada żadnego człowieka, odpowiedniego do zajęcia stanowiska, jakie w swoim czasie zajmował p. Kotarbiński w Warszawie. Aktorowie nasi z nielicznymi bardzo wyjątkami nie kończą nawet szkół średnich, zaś bardzo niewielu z nich stara się uzupełnić braki wykształcenia własną pracą. Każdy niemal w początkach zawodu, odbywając nowicyat w prowincjonalnych trupach, walczył z nędzą, z książką się nie spotkał. Zdobywszy zaś po kilku latach cygańskiego życia, tak zwane stanowisko w teatrze większym, nie myśli już o dalszem kształceniu się umysłowem. Obowiązki rodzinne, próby, uczenie się ról, przedstawienia — wreszcie życie kawiarniane, marnujące tyle czasu i zdrowia, pochłaniają cały dzień i część nocy pracownikom

scenicznym, a nieregularna płaca, owa plaga powracająca z nieubłaganą punktualnością w stosunkach lwowskiego teatru, nie przyczynia się wcale do podniesienia artystycznego poziomu wśród aktorskiej rzeszy. Ztąd też aktor, będący *au courant* literatury zagranicznej i swojskiej będzie jeszcze przez długie lata niedoścignionym ideałem. Na razie zaś lwowskiemu teatrowi wystarczyłby wykształcenie literackie posiadający przedsiębiorca z energicznym a sumiennym reżyserem sceny u boku.

Przedstawienia popołudniowe w niedzielę i święta dawane po cenach niższych, zwróciły słuszenie uwagę komisji znawców, która z całą stanowczością zaprotestowała przeciw wystawianiu w czasie takowych operetek. Zainaugurowane w r. 1876 przez Stanisława Dobrzańskiego, były one zrazu praktyczną szkołą dramatyczną dla młodszej generacji aktorów, że wymienimy tylko Kwiecińską, Nowickiego i Skalskich, którzy w przedstawieniach popołudniowych pierwsze zbierali oklaski. Wyrobiły sobie te przedstawienia publiczność specjalną, złożoną z dziatwy, z uczniów szkół średnich, z młodzieży handlowej i rzemieślniczej, z drobniejszych kupców i przemysłowców, wreszcie z sług wszelkiej kategorii, w ogóle z ludzi, którym zajęcia nie pozwalają uczęszczać do teatru wieczorem i w dniu powszednie. Odpowiednio do pojęć i potrzeb tej publiczności, zastosowanym był też repertuar popołudniowych przedstawień, złożony z sztuczek Dmuszewskiego, Kamińskiego, nieco już przestarzałych ale na razie wystarczających dla zaspokojenia artystycznych aspiracji nie-

wybredniej publiczności. Później wypaczono trafną myśl inicjatora tych widowisk, wysuwając na repertoar ograne już wieczorem dramaty, komedye, farsy i operetki. Że tego rodzaju eksperyment był wielce niebezpieczny, dowodzić chyba nie potrzeba. Nie dość jednak pomyśleć o wyrugowaniu operetki z repertoaru popularnych przedstawień. Należałoby stworzyć repertoar, odpowiedni dla publiczności niedzielnej, co we Lwowie nie jest rzeczą łatwą. Publiczność ta bowiem, przykuta do miejskiego bruku, nie zna włościan zachodniej Galicji, ich zwyczajów i obyczajów, na których tle rozgrywa się przeważna część sztuk, tak zwanych ludowych. Zresztą i aktorowie nasi nie celują w tego rodzaju kreacjach. Do niedawna jeden tylko p. Wysocki umiał z mazurską pogwarzyć na scenie. Dyrekcyja lwowskiego teatru fałszywej w tym względzie chwyciła się metody. Wyrugowawszy operetkę, która prawdopodobnie już się przeżyła na lwowskich deskach, jąła wprowadzać na scenę w zimie tego roku, tego rodzaju okropności: jak »Młyn dyabelski«, i »Studnia artezyjska«, lub też bezwzględnie przestarzałe przeróbki Kamińskiego jak »Skalmierzanki« oraz »Twardowski na Krzemionkach«. Natomiast nikt nie pomyślał o wznowieniu niegranych od lat dwudziestu »Krakowiaków«, Bogusławskiego, jakkolwiek należałoby o nich pamiętać choćby ze względu na ów fakt dziejowy, iż wyborna ta opera była niejako przygrywką do rewolucji warszawskiej w roku 1794...

W ogóle patryotyzm przedsiębiorców lwowskiego teatru i dawniej i w nowszych czasach nie tego się przedstawiał. Wprawdzie od czasu do czasu

mówi się i u nas i pisze o wysokiem posłannictwie sceny narodowej, w praktyce jednak dzieje się inaczej i skutkiem tego w sprawozdaniach komisji artystycznej powtarzają się stosunkowo dość często zarzuty, iż repertuar sceny lwowskiej nie dość jest poważnym, narodowym. Wprawdzie komisya znawców w ostatniem swem sprawozdaniu przyznaje, że w ciągu czwartego kwartału 1893 roku, i pod tym względem nastąpił zwrot ku lepszemu, zaznacza jednak równocześnie zbyt rzadkie wystawianie dawniejszych a uznanej wartości sztuk polskich, jakoteż opóźnianie się z przedstawieniem nowych utworów polskich, zwykle wcześniej grywanych na innych scenach, niż we Lwowie. Pod tym ostatnim względem przedsiębiorstwo, obecne spłacić musi grzechy swych poprzedników, którzy z rozmaitych przyczyn w znacznej pozostali zaległości wobec produkcyi naszej literatury dramatycznej. Przestrzedz atoli winniśmy przedsiębiorców lwowskiej sceny przed bezwzględnem wzorowaniem repertuaru naszego teatru wedle modły warszawskiej. Jesteśmy z najwyższem uznaniem dla pracowników sceny warszawskiej, lecz nie zapominamy o tem, że scena ta jest rządową, rządzoną przez rosyjskich urzędników, że przeto kierunek jej repertuaru nie może być miarodajnym dla teatru lwowskiego. Wdzięczni jesteśmy obecnej dyrekcyi za wystawienie »Minowskiego«, lub »My-szy bez kota«, lecz wytknąć jej musimy wystawienie podobnej bredni jak »Podróż po Warszawie«, która we Lwowie nie ma najmniejszej racyi bytu. Teatr nasz nie może ograniczyć się na powtarzaniu dzieł dawniejszych, lub też zapożyczanych z reper-

toaru sceny warszawskiej, która, pominawszy względy cenzuralne, już jako instytucja rządowa nie odznacza się bynajmniej ruchliwością. Jako jedyna scena w mieście teatr lwowski winienby stać się odzwierciedleniem głównych przynajmniej prądów, przejawiających się w nowszej literaturze dramatycznej, przyczem uznaniu dyrekcyi pozostawiamy wybór sztuk, odpowiednich dla potrzeb i pojęć naszego społeczeństwa. Zapoznavanie tych prądów jest rzeczą równie niebezpieczną, jak zbytne hołdowanie takowym, gdyż wbrew realistycznej tendencji Zachodu, nie przestaniemy twierdzić, że poetyczny pierwiastek jest głównym, decydującym czynnikiem w tem państwie fantazyi i słowa. Powiedział to już wymowniej, jeden z największych naszych znawców teatru, Władysław Bogusławski, w ogłoszonej przed dwoma laty rozprawie p. t. Poezya w teatrze. Jego więc posłuchajmy zdania. »Reformatorowie sceny«, — słowa Bogusławskiego — »usiłowali i usiłują dotąd syntezie przeciwstawić analizę, miłość zastąpić nienawiścią i wiemy, jakie są wyniki tych prób, prowadzonych z wytrwałością godną lepszej sprawy. Pokazało się, że scena pesymistyczna nie ma jutra, jako zupełna negacya teatru, który nie znosi ani tła szarego, ani suchych preparatów psychologicznych, ani pogardy dla kompozycyi, ani gałganiarskiej estetyki, rzucającej na scenę brudne, wystrzępione szmaty ze śmietnika życia, a żyje natomiast kontrastami światła i cieni, szerokim rysunkiem, barwnym kolorytem i organicznie, z loiki uczuć i namiętności wytworzoną akcją. Pokazało się, że nawet publiczność, wyniańczona przez analizę, pragnie na

scenie znaleźć ujęte w parogodzinne streszczenie te rysy i objawy życia, które w codziennej egzystencji przygodnie tylko i rozproszone po ludziach, rzeczach i wypadkach przemykają się przed jej roztargnionem okiem. Pokazało się wreszcie, że nawet widz, wychowany w pesymizmie i liche mający pojęcie o naturze ludzkiej, radby zostawiwszy nienawiść u wejścia do teatru, znaleźć się w towarzystwie bohaterów, którymi pogardzać nie potrzebuje...» Wymowne te słowa doświadczonego znawcy sceny uwalniają nas od dłuższych na ten temat wywodów. Natomiast chcemy słów kilka powiedzieć o patryotycznym kierunku sceny. Jak dotychczas, polega takowy na uczczeniu stosownymi przedstawieniami rocznic narodowych, powstania styczniowego, trzeciego maja i rewolucyi listopadowej. Dni tych jest bardzo nie wiele a jednak zdarza się od czasu do czasu, że dyrekcyja zapomina o swym obowiązku, albo też odkłada przedstawienia patryotyczne na dzień dla siebie bardziej dogodny, pod względem kasowym. Rocznicę Kościuszkowską święcił teatr lwowski starannem wznowieniem »Kościuszki pod Racławicami«, zaś poniesione z tego powodu koszta sownie się opłaciły przedsiębiorstwu, gdyż publiczność kilka razy z rzędu zapełniła amfiteatr, jakkolwiek utwor An-czyca aż nadto dobrze znanym jest Lwowianom, ponieważ powtarzano takowy poprzednio, zbyt może często, przy każdym obchodzie narodowym. Powodzenie to wszakże nie zachęciło przedsiębiorców lwowskiego teatru do równie starannego wystawienia »Kościuszki« już w najbliższej przyszłości. Uroczyste przedstawienie »Kościuszki«, urządzone

w dniu czwartego czerwca, jako w przeddzień otwarcia wystawy, wywarło przygnębiające wrażenie, zaś podniosła scena przysięgi na rynku krakowskim zakrawała na na parodję dzięki niewłaściwej ról obsadzie i niedostatecznej liczbie komparsów. Zaliczamy się do szczerych wielbicieli talentu ś. p. Anczyca, ale wyznamy otwarcie, że »Kościuszko« podobnie jak »Trzeci Maja«, »Przeor Paulinów« i przestarzała dziś już zupełnie »Gwiazda Syberyi«, to zbyt szczupły repertoar sztuk narodowych dla sceny, cieszącej się względnie znaczną swobodą słowa. Od lat szeregu nie widzimy na scenie dzieł Szujskiego, i Rapackiego, skreślonych na tle dziejowej naszej przeszłości, zaś z dzieł Słowackiego zaledwo »Balladyna« i »Lilla Weneda« od czasu do czasu pojawiają się na scenie. Nie o formalistyczny, zdawkowy — że się tak wyrazimy — patryotyzm, chodzi nam w tej chwili, lecz o szczerý kierunek narodowy lwowskiej sceny i z tego względu przyłączyć się nam tylko wypadnie do żądań znawców.

Od dramatu przejdźmy do opery. Opera lwowska, stworzona w roku 1872 przy reorganizacji teatru, początkowo była stałą i polską, a ten narodowy charakter zapewnił też jej zrazu powodzenie. Lwowianie, znający na pamięć dawniejsze kompozycje Verdiego, Meyerbera, Halevyego, spieszyli tłumnie, by usłyszeć je w interpretacji artystów swojskich, w gronie których, prócz gości warszawskich, trafiały się przez czas dłuższy wybitniejsze siły miejscowe, dziś obcym niestety służące scenom. Nie celowała ta młoda opera świetnymi siłami solowemi, lecz przedstawiała całość wcale

przyzwoitą, rozporządzała repertoarem bez porównania obszerniejszym, niż to obecnie ma miejsce, a co ważniejsza, panującym w przedstawieniach operowych był język polski. Niefortunne rządy socyety artystycznej podcięły byt opery polskiej. Kierownicy socyety, zagrożeni bankructwem, zażądali od sejmu 46.000 subwencyi rocznie w razie, gdyby opera miała być i na przyszłość stała. W odpowiedzi na tą prośbę sejm uchwalił w roku 1875 subwencyę operową w wysokości dwunastu tysięcy złotych pod warunkiem utrzymywania *sezonowej opery przynajmniej przez cztery miesiące rocznie*. Uchwała ta zabiła byt opery polskiej we Lwowie. Stanisław Dobrzański w rozprawce swej o teatrze lwowskim, ogłoszonej w r. 1874, oświadczał się wprawdzie za operą sezonową, rekrutowaną z Warszawy, lecz w praktyce postąpił inaczej, gdyż w latach 1875—1878 utrzymywał we Lwowie stałą operę, w której obok artystów polskich, tworzących niejako stałe kadry, śpiewały początkujące, a więc tanie siły włoskie. W r. 1878 rozpoczęto po raz pierwszy eksperymentować z tak zwanym systemem gwiazd, główny nacisk kładąc na dwie lub trzy siły pierwszorzędne, z ujmą dla całości. Wysokie gaże tenora i primadon pożerały wszelkie dochody kosztem chórów, orkiestry i nowych nabytków repertoaru. Za rządów Miłaszewskiego, w latach 1881—1882 opera nie istniała *de facto*, zaś z chwilą objęcia ponownie teatru przez Jana Dobrzańskiego system ten gwiazd przejawiał się w całej pełni w dziedzinie opery i trwa niestety dotychczas. Dzięki temu systemowi miewaliśmy niekiedy w operze lwow-

skiej siły pierwszorzędne, lecz było ich najwięcej dwie lub trzy równocześnie, stosownie do zapobiegliwości dyrekcyi. Mimo jednak chwilowych sukcesów, wywalczonych wyborną interpretacją jednej lub drugiej siły wokalne, nieda się zaprzeczyć, iż poziom artystyczny naszej opery obniża się z każdym rokiem. Na pierwszym planie pojawiają się od czasu do czasu wielcy śpiewacy, lecz ci w rażącym pozostają kontraście z zaniedbaniem, objawiającem się na każdym kroku tak w obsadzie sił drugorzędnych, jakoteż w chórach i w orkiestrze. Repertuar naszej opery, miasto potężnieć, szczupleje z każdym rokiem. Obracamy się wiecznie w zakłętym kole »Traviat«, »Trubadurów« i »Żydówek«, okraszonych co prawda »Cavalerią« i »Pajacami«, lecz kompozycye te, wystawione z nadzwyczajną starannością przez poprzednią dyrekcyę, rażą dziś tem bardziej brakami w chórach i w orkiestrze. Dzięki systemowi gwiazd, które nie myślą w czasie kilkomiesięcznego kontraktu uczyć się nowych partyi, repertuar opery lwowskiej nie tylko nie stoi na wysokości nowszych w sztuce prądów, lecz zatracił też do reszty swój charakter narodowy. Z oper Moniuszki zaledwo »Halka« i »Straszny dwór« ukazują się od czasu do czasu na deskach lwowskiego teatru, zaś kompozycye Żeleńskiego, Münheimera, Grossmana, z sił miejscowych: Jareckiego i Sołtysa, nie wchodzą wcale w skład programu tutejszej opery. Mania włoszczyzny, zaszczerpiona na naszej scenie przez jedną ze szkół dawniej we Lwowie istniejących, przybrała wreszcie tak śmieszne kształty, iż trzeba było bardzo energicznych wystąpień prasy, by oduczyć rozpoczynające zawód artystyczny

piskłeta od kwilenia w przeraźliwej włoszczyźnie. Smutne te stosunki są powodem, iż coraz to częściej dają się słyszeć głosy, przemawiające za zniesieniem opery, która od roku 1887 pobiera 10.000 zł. z funduszków krajowych i 5.000 złr. z funduszków miejskich tytułem subwencji, w zamian za trzydzieści co najmniej przedstawień, uznanych za dobre. Ten ostatni warunek obowiązuje od roku 1883. Zniesienie działu lirycznego nie wydaje się nam atoli rzeczą stosowną, tem bardziej, że publiczność teatralna lwowska nie jest jednolitą pod względem narodowościowym, oraz że znaczny procent takowej tworzą obcokrajowcy, dla których dramat i komedia szczególniejszego nie przedstawiają interesu. Reorganizacja natomiast opery w duchu oszczędnościowym: usunięcie sił kosztownych a ulepszenie całości wykonania, zastąpienie braków w orkiestrze i w chórach, odświeżenie repertoaru i zasilenie takowego kompozycjami narodowych mistrzów, jest, zdaniem naszym, jedynym, wskazanym środkiem załatwienia kwestyi operowej. Za reorganizacją opery w powyż wskazanym kierunku oświadczyła się też komisya artystyczna w referacie z dnia 16 marca b. r.

W kwestyi, czy i o ile konkursy dramatyczne mogą przynieść korzyść scenie i literaturze dramatycznej, toczyła się żywa dyskusya w łonie ankiety lipcowej. Dr. Asnyk, wbrew zdaniu większości członków komisyi, oświadczył się przeciw rozpisywaniu konkursów przez wydział krajowy. Konkursy, jego zdaniem, winne wychodzić z inicjatywy prywatnej. Dr. Asnyk na podstawie doświadczenia z lat ostatnich nie rokował zresztą konkur-

som powodzenia, zwłaszcza, że autorowie lepsi niechętnie puszczają się na tą drogę. Zdaniem jego daleko lepszym byłoby premiowanie dobrych sztuk, które już zostały przedstawione i w repertuarze się utrzymują. Wbrew zdaniu dra Asnyka, większość członków komisji oświadczyła życzenie, by wydział krajowy wyjednał u sejmu na najbliższej sesji pewną kwotę na konkursowe nagrody dla najlepszej sztuki teatralnej polskiej. Życzeniu temu uczyniono zadość. W dniu 26. listopada 1890 roku izba sejmowa poleciła rozpisywanie konkursów co trzy lata na najlepszy dramat lub komedię, obejmujące co najmniej trzy akty, wypełniające całe przedstawienie. Pierwszy konkurs z terminem prekluzyjnym po koniec września 1891. roku spowodował nadesłanie 32 utworów dramatycznych. Pierwszą nagrodę w kwocie 500 złr. przyznała komisja konkursowa sztuce czteroaktowej p. t. Kraj, której autor ukrył się pod pseudonimem Żelysława Romana Orszy, zaś drugą nagrodę w kwocie 250 złr. przyznano dramatowi Bełcikowskiego, »U kolebki narodu«. Praktyczny rezultat konkursu usprawiedliwił wszakże w znacznej części pesymistyczne zapatrywania dra Asnyka. Cenzura zabroniła przedstawienia »Kraju«, który też dotychczas nie ujrzał u nas światła kinkietów, zaś utwór Bełcikowskiego, mimo wspaniałej wystawy, w jaką go wyposażała dyrekcyja ówczesna, mimo niezaprzeczonych piękności poetycznych w poszczególnych ustępach, upadł zaraz po pierwszych przedstawieniach. Niefortunny ten wynik pierwszego konkursu spowodowuje nas do przypomnienia wniosku dra Asnyka, domagającego się wynagradzania do-

brych sztuk, już przedstawianych i utrzymujących się w repertoarze. Przy tej sposobności nie od rzeczy może będzie wspomnieć o procederze, praktykowanym w roku 1878 przy rozstrzyganiu konkursu Fredrowskiego. Czynnymi były wówczas dwie komisye. Pierwsza, złożona z krytyków teatralnych i z aktorów, miała się zająć odczytaniem nadesłanych utworów i poleceniem takowych do grania. Druga, złożona z członków komisji artystycznej oraz z Jana Aleksandra Fredry i z Jana Dobrzańskiego, miała orzec, której z sztuk przedstawionych przypadnie nagroda. Pierwsza komisya z 35. nadesłanych utworów trzy sztuki poleciła do grania, zaś wynagrodzonymi zostały: »Artykuł 264« i »Uproszczone zaloty«, — obie sztuki wartościowe i sceniczne. — Dodatni rezultat owego konkursu winienby, naszym zdaniem, stanowić zachętę do ponownego zastosowania podziału pracy między dwie komisye przy najbliższym konkursie dramatycznym, którego termin ubiega z końcem listopada b. r.

Mniej szczęścia miała myśl założenia szkoły dramatycznej we Lwowie, poruszona podczas posiedzeń ankiety w lipcu 1890 roku. Szkoła dramatyczna istniała już u nas we Lwowie w latach 1869 — 1872 roku i pomimo krótkotrwałego istnienia, oraz braku należytego poparcia ze strony władz odnośnych wydała kilku nader użytecznych pracowników scenicznych. Myśl wskrzeszenia tej instytucji znalazła w łonie ankiety gorliwych rzeczników w osobie pp. Koźmiana, Badeniego i Łozińskiego, przyczem ze względów praktycznych postanowiono wyrazić życzenie, by założenie szkoły

dramatycznej nastąpiło przy istniejącem w naszym mieście konserwatoryum muzycznym, które już od roku 1888 utrzymywało oddział śpiewu i deklamacji scenicznej. Izba sejmowa w dniu 26. listopada 1890 roku poleciła Wydziałowi krajowemu, by przeprowadził rokowania z gal. Towarzystwem muzycznym we Lwowie co do utworzenia przy konserwatoryum tegoż towarzystwa osobnego oddziału dla kształcenia artystów dramatu i opery. Na wezwanie Wydziału krajowego towarzystwo muzyczne oświadczyło gotowość stworzenia takiego oddziału i przedłożyło plan organizacyi tejże szkoły w styczniu 1891 r. Plan nauki w projektowanej szkole dramatycznej i operowej obejmował w dziale dramatycznym na 1. roku naukę: deklamacji, psychologii i teoryi sztuki scenicznej, historii i literatury powszechnej, mitologii i dziejów powszechnych, mimiki i tańca, wreszcie języka francuskiego. Na drugim roku miano uczyć gry scenicznej, historii, literatury polskiej, estetyki, kostjumologii i nauki charakteryzacyi, oraz języka francuskiego. Dwuletnim był również kurs w szkole operowej, w której, prócz przedmiotów wspólnych z oddziałem dramatycznym, uczyć miano: śpiewu solowego, historii muzyki i języka włoskiego. Koszta utrzymania tej szkoły w pierwszym roku istnienia obliczano na 3.650 złr., w następnych na 6.050 złr. rocznie. Koszta te wszakże wydały się zbyt wygórowanemi przedstawicielom Wydziału krajowego na konferencyi, odbytej w dniu 23. kwietnia 1891 roku. Na bezpośrednie zapytanie dyrektora konserwatoryum, czy w razie powodzenia szkoły, może takowa liczyć na poparcie zna-

czniejsze Wydziału krajowego, odparł reprezentant tej władzy, iż kraj więcej nad trzy tysiące na ten cel poświęcić nie może. Stosownie więc do tego ultimatum obcięto liczbę projektowanych godzin, kosztu administracyi i płace nauczycielskie tak, iż koszt utrzymania szkoły dramatycznej i operowej nie przenosiłyby rocznie sumy 3.980 zł. Mimo to, stanowcze załatwienie tej sprawy poszło w odwłokę i w dniu 19. stycznia b. r. wydział Towarzystwa muzycznego wniósł do Sejmu prośbę, by kraj na budowę własnego gmachu, w którymby się mieściła i szkoła dramatyczna, przeznaczył subwencję 50.000 złr., płatną w dziesięciu rocznych ratach. Nad prośbą tą przeszedł Sejm w dniu 16. lutego b. r. do porządku dziennego.

Przedstawienie kwestyi szkoły dramatycznej nie byłoby zupełnem, gdybyśmy nie wspomnieli o wielce charakterystycznym memoryale, a raczej proteście przeciw kreacyi szkoły dramatycznej. Memoryał ten wyszedł z sfer teatralnych lwowskich i podpisany został przez nieznaczne stosunkowo grono artystów i artystek sceny tutejszej. Utyskując z powodu opłakanego stanu materyalnego, w jakim pozostają aktorowie lwowscy, płatni nieregularnie i zdani na łaskę lub niełaskę dyrekcyi, często się zmieniających, oświadczają się autorowie memoryału za odroczeniem tej sprawy aż do chwili ukrajowienia teatru, gdyż szkoła dramatyczna wytworzyłaby w obecnych stosunkach nowy zastęp ludzi, niezadowolonych z swej egzystencji. Natomiast memoryał aktorski domaga się utworzenia t. z. kursów praktycznych przy teatrach, do którychby mieli przystęp młodzieńcy z maturą, oraz

panny z ukończoną ósmą klasą... Polemika z owym memoriałem jest rzeczą zbędną, gdyż idąc torem, proponowanym przez autorów tego aktu, należałoby poznosić wszelkie szkoły zawodowe, o ile takowe nie uprawniają swych wychowawców do ubiegania się o płatne posady w służbie publicznej.

Z kolei przystępujemy do ostatniego życzenia tylekroć wspomnianej ankiety, która wyraziła zdanie, że Wydział krajowy powinien mieć prawo *veta* co do osoby przedsiębiorcy dla teatrów przez kraj subwencyonowanych. I to życzenie stało się już ustawą, w myśl uchwały sejmowej z dnia trzeciego kwietnia 1892 roku opiewającej, jak następuje: »Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby po wygaśnięciu przywileju fundacyi, wypłacał uchwalone subwencye tylko temu dyrektorowi teatru polskiego we Lwowie, który za wiedzą i zgodą Wydziału krajowego teatr obejmie, a nadto, który będzie czynić zadość wskazówkom komisji artystycznej, ustanowionej przez Wydział krajowy«. Jakkolwiek uchwała ta brzmi wcale wyrażnie, jednakowoż w praktyce przedstawiał się stan prawny teatru lwowskiego nieco odmiennie. W drugiej połowie maja b. r., gdy do niniejszego referatu czynilem potrzebne studia w aktach Wydziału krajowego, doszedłem do tego dziwnego nieco wniosku, że teatr nasz posiadał w owym czasie trzech dyrektorów i właściwie nie posiadał żadnego. Właściciel koncesyi rządowej, p. Mieczysław Schmitt, ogłosił bowiem publicznie, że usuwa się od przedsiębiorstwa teatralnego z Wielkanocą 1894 roku. Mimo to jednak wobec rządu i Wydziału krajowego on jedynie pozostał odpowie-

działnym za prowadzenie teatru i on też jedynie miał prawo do pobierania subwencji, podczas gdy pp. dr. Henryk Szydlowski i Zygmunt Przybylski ani żadnych praw, ani też żadnej odpowiedzialności na sobie nie dźwigali, lubo *de facto* rządy teatru w ich spoczywały rękach. Anormalny ten stosunek trwał jeszcze z końcem czerwca b. r. i prawdopodobnie nie uległ dotychczas żadnej zmianie. Życzyłoby sobie należało, by wyjątkowy ten stan przestał istnieć, jak również, by Wydział krajowy i władza miejska jako subwencyonujące scenę starały się uzyskać wpływ większy przy wyborze każdorazowego dyrektora lwowskiego teatru, nie poprzestając na zatwierdzeniu zaopatrzonego w koncesyę rządową kandydata. Nie myślimy bynajmniej potępiać jakiegokolwiek kandydata koncesyonowanego, pozwolimy sobie wszakże zauważyć, że pod tym względem obowiązują u nas po części przepisy, datujące się jeszcze z ośmnastego i z początku bieżącego wieku, dziś już bezwzględnie przestarzałe.

Reasumując wywody moje o teatrze polskim we Lwowie, mam zaszczyt przedstawić Szanownemu Zgromadzeniu wnioski tej treści:

Drugi zjazd literatów i dziennikarzy polskich wyraża zdanie:

1) iż należy dążyć do ukrajowienia teatru we Lwowie, ku czemu w pierwszym rzędzie koniecznym jest warunkiem budowa nowego gmachu teatralnego kosztem miasta,

2) iż kwalifikacya artystyczna każdorazowego przedsiębiorcy teatralnego podlegać winna uznaniu komisji znawców, których żądania co do patry-

otycznego i poważnego kierunku repertoaru dramatycznego należy przedstawić jako kategorię warunek wypłaty subwencji,

3) iż konieczną jest reorganizacja opery w kierunku stworzenia przyzwoitej całości zarówno co do party solowych, jakoteż co do chórów i orkiestry. Jedynie stanowczy rozbrat z dotychczasowym systemem gospodarki operowej, doprowadzić może do stworzenia opery polskiej w rzeczywistym tego słowa znaczeniu i do większego uwzględniania dzieł narodowych mistrzów,

4) iż ocenianie sztuk dramatycznych, nadesłanych na konkursy, ogłaszane przez Wydział krajowy, należy rozdzielić między dwie komisje, polecającą do grania i nagradzającą,

5) iż otworzenie szkoły dramatycznej, kosztem kraju, przy konserwatorium lwowskim jest rzeczą konieczną dla rozwoju sceny polskiej we Lwowie,

6) iż zarówno Wydział krajowy, jakoteż Rada miejska winne sobie zapewnić wpływ większy od dotychczasowego przy udzielaniu koncesji rządowej na przedsiębiorstwo teatralne we Lwowie.

Rezolucje te atoli, podobnie jak poprzedzające je wywody nie wyczerpują jeszcze w zupełności naszego tematu. Chcąc dać obraz całokształtu teatralnych stosunków w wschodniej części naszego kraju, dorzucić jeszcze wypadnie słów kilka o teatrze wędrownym i o scenach amatorskich.

Teatr wędrowny ma swą chlubną kartę w dziejach sceny polskiej. I sam twórca tej sceny, Wojciech Bogusławski i współcześni z nim Morawscy, Truskoławscy, Każyńscy, byli w gruncie rzeczy tylko dyrektorami wędrownych teatrów, zanim

przyjaźne losy pozwoliły im osiedlić się na czas dłuższy w jakim większem mieście. Jeszcze dwadzieścia lat temu posiadaliśmy wcale dobre teatra prowincjonalne, krążące od miasta do miasta, zasobne w garderobę i dekoracye, a liczące po kilkanaście i więcej osób artystek i artystów. Z takich to teatrów wyszła Modrzejewska i większa część starszych aktorów, pracujących dziś na scenie lwowskiej i krakowskiej. Później stan tych teatrów pogorszył się nagle. Łatwość komunikacji kolejowej pozwoliła i prowincjonalnej publiczności zapoznać się z dobrym teatrem we Lwowie i w Krakowie, skutkiem czego wzrosły znacznie wymagania małomiasteczkowych widzów, zaś stanowczy cios teatrom wędrownym zadały teatra amatorskie, powstające w każdej nieledwie miejscinie, posiadającej w swych murach choćby najszczęplejsze kółko przedstawicieli inteligencji. W ostatnich latach teatra wędrowne w Galicyi przedstawiały też obraz straszliwej nędzy materyalnej i moralnej. Mimo to nie brakło kandydatów do tej nędznej egzystencji, która nie zapewniała nawet kawałka suchego chleba swym pracownikom. W chwili obecnej Galicya wschodnia posiada cztery teatra wędrowne polskie, (Juliana Myszko-wskiego, Karola Mattauscha, Józefy Piaseckiej i Antoniewskiego), jedną scenę ruską i jedną żydowską. Nadto wydało namiestnictwo trzy koncesye na przedstawienia w języku niemieckim, oraz trzy koncesye na urządzanie t. z. wieczorków humorystycznych w języku polskim.

W najświeższych dopiero czasach objawił się pewny zwrot dodatni w organizacyi wędrownych

teatrów. Początek w tej mierze zrobił Stanisławów, jedno z najruchliwszych miast w tej części kraju. Istniejące tamże towarzystwo muzyczne im. Moniuszki powzięło w roku 1887 myśl wystawienia gmachu teatralnego. Gmina dała plac pod budowę bezpłatnie, Kasa oszczędności zapewniła z swej strony materyalne poparcie przedsięwziętemu dziełu i po czteroletniej, przygotowawczej akcji rozpoczęto w dniu 21. maja 1891. r. budowę gmachu, którego kosztą obliczono na 90.000 złr. Gmach ten został wykończony w listopadzie t. r., obliczony był na pomieszczenie ośmuset widzów, obejmował łożę, balkon fotelowy i galeryę. W lutym 1892 roku p. Łucyan Kwieciński, pierwszorzędny artysta sceny tutejszej, objął dyrekcyę stanisławowskiego teatru, zobowiązując się kontraktowo wobec Towarzystwa muzycznego do dawania przedstawień w Stanisławowie corocznie przez cztery miesiące, na przeciąg lat sześciu. P. Kwieciński nie tylko nie otrzymał od kraju lub miasta żadnej początkowo subwencyi, lecz nadto zobowiązał się do płacenia znacznego stosunkowo czynszu za salę teatralną i kancelaryę. W dniu 18 kwietnia 1892 roku otwarto teatr stanisławowski »Ślubami panięńskiemii« wśród zwykłych w takich razach uroczystości. Towarzystwo Kwiecińskich liczyło, prócz niego i żony, 36 osób, zaś repertuar składał się przeważnie z dzieł oryginalnych: Fredry, Blizińskiego, Bałuckiego, Abrahamowicza, Anczyca, tudzież z przekładów utworów: Gutzkowa, Lindaua, Szyllera, Ohneta i innych celniejszych autorów. Powodzenie pierwszego sezonu było średnie. Do połowy czerwca gościł Kwieciński w Stanisławowie i w ciągu tego czasu dał 23

przedstawień. Jedną sztukę powtarzano co najwyżej dwa razy. W listopadzie t. r. powraca Kwieciński z zwiększonemi siłami z Krynicy do Stanisławowa, gdzie czyni wszelkie wysiłki celem obudzenia zajęcia się sceną wśród publiczności. Repertuar jego obejmował, prócz dzieł Szekspirowskich, (»Kupiec wenecki«, »Hamlet«, »Romeo i Julia«, »Otello«), utwory Słowackiego »Mazepa« i Szyllera »Wilhelm Tell«, »Zbójcy« takie dzieła nowsze jak »Koniec Sodomy« lub »Nasze Anioły« Wołowskiego. Szerszą publiczność starał się Kwieciński ściągnąć do teatru »Hulaj duszą«, lub »Krakowiakami i Góralami«. Dzięki tej niezmordowanej pracy oraz występom gościnnym artystów sceny lwowskiej i krakowskiej, zdołał przetrzymać zimę w Stanisławowie, lecz już z początkiem maja 1893 roku musiał uciekać do Kołomyi, zkąd na Jarosław i Przemyśl podążył na letni sezon do Krynicy. W połowie września zjawia się Kwieciński znów w Stanisławowie, gdzie niewesołe czekały go losy. Obróciwszy subwencję, płaconą w kwocie 500 zł. przez zarząd zdrojowy w Krynicy, na zakupno dekoracyi i garderoby z starego teatru krakowskiego, znalazł się niebawem Kwieciński w położeniu bardzo trudnem, gdyż choroba żony i ubytek kilku sił wybitniejszych, zaangażowanych do nowego teatru krakowskiego przyprowadziły go o znaczne straty. Głównem wszakże złem była apatya stanisławowskiej publiczności, której nie zdołały zwabić do teatru ani »Flirt«, ani »Fredzio«, ni też »Kazimierz i Esterka«, »Watażka« i »Żywy posąg«. Na premierych »Grochowego Wienca« Małeckiego i Fredrowskiej krotochwili »Oj młody! młody!« szalone pa-

nowały pustki. Niezrażony tem niepowodzeniem pukał Kwieciński w rozmaitych miejscach o poparcie sceny, lecz w końcu doprowadzony do ostateczności, złożył w dniu 16 grudnia 1893 roku dyrekcyę.

Ustępując z stanowiska dyrektora, wyjaśnił Kwieciński, iż wobec nadmiernych kosztów utrzymania teatru, nie mogły mu starczyć subwencye wynoszące łącznie 1.800 złr. podczas gdy sama opłata sali za 155 przedstawień pochłoneła sumę 4,550 złr. nadto zaś gaże towarzystwa wynosiły miesięcznie przeszło tysiąc złr... Następcą Kwiecińskiego został reżyser sceny krakowskiej, Antoniewski, który już w połowie stycznia przeniósł się do Kołomyi a powróciwszy w połowie marca b. r. do Stanisławowa, uciec się musiał do wystawienia »Dwóch złodzieji«, »Biednej Dziewczyny« i »Joasi która płacze«, byle tylko ściągnąć publiczność do teatru, zaś »Kurjer Stanisławowski« ostrzegał wręcz swych czytelników, że Antoniewski pójdzie śladem Kwiecińskiego, jeżeli publiczność nie zachowa się inaczej wobec sceny.

Opowiedziałem, w sposób bardziej szczegółowy smutne kojeje stanisławowskiego teatru, które posłużyć mogą jako odstraszący przykład dla ludzi, pojmujących sztukę poważnie a nie liczących się z upodobaniami małomiejskiej publiczności. Teatr wędrowny stanisławowski nie był jednak przedsiębiorstwem chybionem. Brakło mu tylko należytego poparcia ze strony kraju i miasta, i w tym celu uważam za stosowne przedstawić Szanownemu Zgromadzeniu następującą rezolucyę:

Drugi zjazd literatów i dziennikarzy wyraża zdanie, iż kraj winien pospieszyć w pomoc teatrowi stanisławowskiemu z znacznieszą subwencją, do której przyczyniłyby się również gminy Stanisławowa, Kołomyi, Przemyśla i Jarosławia tudzież zakład zdrojowy w Krynicy, w stosunku do dłuższego lub krótszego pobytu tegoż teatru w wyżej wymienionych miejscowościach.

Wspomniałem poprzednio o teatrze amatorskim. I jeśliby ktośkolwiek chciał wnioskować z ilości teatrów amatorskich, o zamiłowaniu danego społeczeństwa do sztuki dramatycznej, to Galicya byłaby bez wątpienia krajem najbardziej rozmiłowanym w kulcie Talii i Melpomeny. W samym Lwowie, liczymy stałych scen amatorskich cztery, a mianowicie towarzystwa, grywające w Kasyńce miejskiej, w »Skale«, w »Gwieździe« i w »Frohsinie«. W ostatnich zaś czasach przybyło jeszcze piąte towarzystwo tego rodzaju, a mianowicie: »Teatr ludowy«, istniejący od lutego 1894 roku. Towarzystwo to, liczące około 700 członków czynnych i wspierających, postawiło sobie za cel oświatę ludu przez urządzenie odpowiednich przedstawień teatralnych. Dotychczas dało trzy przedstawienia, dwa we Lwowie i jedno w Bilce szlacheckiej, a nadto utrzymuje w własnym zarządzie szkołę dramatyczną pod kierunkiem p. Emila Derynga. Nie pochoptny do wydawania powierzchownych sądów, nie chcę też na podstawie użytych mi łaskawie statutów, oraz informacji o dotychczasowej działalności towarzystwa wydawać jakiegokolwiek wyroku o młodej tej instytucyi, tembardziej, że i statut jej zbyt

ogólnikowy i zbyt krótkotrwała egzystencya nie ułatwiają tego zadania. Tyle tylko mogę powiedzieć, że zasadniczo jestem przeciwny istnieniu scen amatorskich w miastach, posiadających stały teatr publiczny, zaś teatr ludowy, w pierwszym rzędzie dążyć powinien do pozyskania trwalszej podstawy na właściwej arenie swej działalności, to jest w miasteczkach i w wsiach.

Miasta wszakże nie posiadające dotychczas sceny stałej, popierać winne zawiązywane sceny amatorskie, gdyż one obok patryotycznej tendencji rozbudzają zamiłowanie do sztuki i nierzadko służą też celom humanitarnym. Jednem z najstarszych towarzystw tego rodzaju, istniejących w wschodniej części kraju, jest towarzystwo dramatyczne w Przemyśle, które w roku bieżącym święcić będzie dwudziestą piątą rocznicę swego istnienia, jakkolwiek prawna egzystencya tego towarzystwa datuje się dopiero od roku 1879. Po kwiecień b. r. dało towarzystwo przemyskie na cele własne lub dobroczynne sto trzydzieści dzie więć przedstawień. Posiada dekoracye, meble, garderobę i rekwizyta w łącznej wartości 4.361 złr. 23 ct., wyrestaurowało kosztem 2.000 złr. salę w zamku przemyskim i na rzecz funduszu budowy teatru złożyło przeszło trzy tysiące złr. Inne towarzystwa w kraju nie mogą się prawdopodobnie pochlubić równie korzystnymi rezultatami pod względem materalnym, lecz bliższych dat niestety nie zdołałem zebrać, mimo licznych, rozpisanych w tej sprawie listów. W sprawie przedprzedstawień amatorskich na prowincyi przedkładam Szanownemu Zgromadzeniu wnioszek tej treści:

II-gi zjazd literatów i dziennikarzy wyraża życzenie, by przy sposobności przedstawień amatorskich w miastach, nie posiadających stałego teatru, uwzględniano przede wszystkim utwory oryginalne, oraz, by szczególniejszą zwracano uwagę na czystość i poprawność języka w popisach tego rodzaju.

Wnioskiem tym kończę mój referat. Objąwszy takowy dopiero w pierwszych dniach maja r. b. nie mogłem obok zajęć zawodowych, poświęcić mu tyle pracy, ileby wymagał ten przedmiot, który nigdy nie przestanie dla ludzi szczerze kochających scenę narodową być dość aktualnym i doniosłego znaczenia. W pracy mej, opartej na dawniejszych studyach, oraz na nowszych badaniach archiwalnych, miałem przede wszystkim dobro sceny na oku. Dzięki szczęśliwej zmianie stosunków politycznych teatr nasz nie jest już jedynem po kościele schronieniem narodowego ducha i języka, lecz chcąc stać na wyżynie instytucyi narodowej, musi się liczyć z czuciem i pragnieniem społeczeństwa, któremu służy. Zapoznając ideały narodowe i społeczne, lub też folgując zbyt niskim namiętnościom zepsutej warstwy danego społeczeństwa, schodzi teatr z piedestału sztuki i staje na równi z pierwszym lepszym przedsiębiorstwem widowiskowem, które nie może liczyć na szczególniejsze poparcie ze strony kraju całego.




Stanisław Schnür-Peplowski.

Niektóre nakłady księgarni

JAKUBOWSKIEGO & ZADUROWICZA

WE LWOWIE:

Abgar-Soltan. Niema metryki! Obrazek z życia ludu podolskiego	złr. 1-60
— Polubowna ugoda. Powieść	» 2-10
Augustynowiczowa. Eliza z ks. Ponińskich. Poezye	» 1-—
Bełza Wład., Miscellanea, szkice, typy i obrazki	» 1-80
Deklamacye. Zbiór poezyj dla użytku panien, uło- żyła Wiktorja Niedziałkowska karton.	» 2-—
Dzieduszycki Wojciech hr. Mażeństwo mieszane Powieść, 2 tomy	» 1-50
— W Paryżu. Powieść obyczajowa. 3 tomy	» 2-20
— Święty ptak. Powieść historyczna. 2 tomy (w druku).	
Gizowski Juliusz. Rodzina wyklętych. Powieść	» 2-10
Graybner Stanisław. Mamin synek. Powieść	» 2-10
— Na warszawskim bruku. Szkic powieściowy i drobiazgi	» 2-10
Hirschberg Aleksander. Grecya. Wrażenia z podróży	» 1-—
Horoszkiewiczowa Walentyna. Poezye	» 1-20
Kasprowicz Jan. Anima Lachrymans i inne poezye	» 1-—
Łoś Wincenty hr. Z różnych pułków. Nowele i opo- wiadania. 2 tomy	» 2-40
— Swat. Powieść współczesna	» 2-10
Peplowski Stanisław. Powstanie Kościuszkowskie Szkic historyczny	» 1-30
— Z przeszłości Galicyi (1772 — 1862). Wyd. II. przejrzane. 2 tomy w jednym	» 3-—
Rawita Fr. Raławice. Opowiadanie historyczne	» 2-10
— Warszawa	» 2-10
Rojan Kazim. Maska. Powieść współczesna	» 2-10
— Tymko Medier. Powieść współczesna	» 2-—
Rossowski Stanisław. Z teki impresyonisty. Nowele	» 1-80
Starkel Juliusz. W kniei i wśród ludzi. Nowele	» 1-60
Theodorowicz Romuald. Przez barwne szkiełka Szkice i obrazki	» 2-10
Ujejski Kordjan. Pierwiosnki. Obrazek w 1 akcie wierszem z ilustracjami Stan. Radziejewskiego	» 1-—
Ujejski Roman. Indyje-wschodnie. Szkice z podróży	» 1-20
— Wspomnienia z podróży do Australii	» 1-20

Do nabycia we wszystkich księgarniach.